

Jan Skłodowski

# Bitwa pod Rarańczą – geneza i następstwa

Na szlaku II Brygady Legionów Polskich  
do Niepodległej



Warszawa 2018  
Stowarzyszenie „Res Carpathica”





**Jan Skłodowski**

# **Bitwa pod Rarańczą — geneza i następstwa**

Na szlaku II Brygady Legionów Polskich  
do Niepodległej

**Warszawa 2018**

Copyright (C) Jan Skłodowski, Warszawa 2018  
Copyright (C) Stowarzyszenie „Res Carpathica”, Warszawa 2018

Tekst pierwotnie ukazał się w pięciu odcinkach w Kurierze Galicyjskim w styczniu i lutym 2018 roku.

Zabronione jest wszelkie wykorzystywanie treści bez wskazania źródła lub uzyskania zgody wydawcy i autora.

Skład i redakcja: Witold Grzesik

Stowarzyszenie „Res Carpathica”  
ul. Niemcewicza 7/9 m. 173, 02-022 Warszawa  
[www.rescarpathica.pl](http://www.rescarpathica.pl)  
[poczta@rescarpathica.pl](mailto:poczta@rescarpathica.pl)

ISBN: 978-83-948100-1-6

Fotografie współczesne: Jan Skłodowski

Skład w środowisku TeXworks (MikTeX 2.9.6630)

Wersja publikacji z 18 maja 2018



# Wstęp

Rarańcza (ukr. Ridkiwci), mała miejscowość nieopodal Czerniowiec, na dawnym pograniczu bukowińsko-besarabskim, przywołuje znaczące, związane z naszą historią wydarzenia. Wpierw straceńczą, ale o bohaterskiej wymowie szarżę ułanów rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza na rosyjskie okopy pod pobliską Rokitną 13 czerwca 1915 roku, następnie walki pozycyjne oddziałów II Brygady Legionów Polskich w lecie tego roku, wreszcie odbyłą tam 15/16 lutego 1918 roku bitwę podczas próby przebicia się legionowych oddziałów przez linię frontu dla połączenia się z korpusami polskimi na terenie Rosji. Zaledwie trzeciej części legionowych żołnierzy udało się wyrwać spod austro-węgierskiego



Ilustr. 1: Dawny gmach więzienia w Syhocie Marmaroskim (dziś Miejsce Pamięci Ofiar Komunizmu i Ruchu Oporu „Memorialul”)

dowództwa i opuścić terytorium Bukowiny, pozostali zostali aresztowani, uwięzieni w obozach i poddani pod wojenny sąd z groźbą kary głównej. W tym roku mijają równo sto lat od tych epokowych, poprzedzających odrodzenie się Niepodległej, wydarzeń. Pamięć o nich, o randze symbolu niezłomności polskiego żołnierza w dążeniu do wolności, poniosła na swych skrzydłach historia.

Rok 2018 to setna rocznica tych pamiętnych wydarzeń, które zapisały się na trwałe nie tylko na kartach naszych dziejów, ale też pozostały w żywej pamięci mieszkańców i historyków dawnego Marmaroszu, przede wszystkim w mieście Syhot. W tym to rocznicowym roku Stowarzyszenie „Res Carpathica” organizuje tam wspólnie ze stroną rumuńską sesję historyczną oraz — co jest kluczo-

wym punktem obchodów — dokona uroczystego odsłonięcia w dawnym tamtejszym więzieniu, dziś w muzeum — Miejscu Pamięci Ofiar Komunizmu i Ruchu Oporu „Memorialul”, kamiennej tablicy z tekstem (w językach rumuńskim i polskim), upamiętniającym bitwę pod Rarańczą oraz uwięzienie i proces legionistów; tekstowi towarzyszy okolicznościowa, poświęcona tej bitwie, odznaka II Brygady Legionów Polskich. W roku 2017 dokonano niezbędnych dla przygotowania uroczystości ustaleń z przedstawicielami rumuńskiego środowiska historycznego z Syhotu Marmaroskiego oraz dyrekcją znajdującego się tam muzeum „Memorialul” i roztaczającą nad nim opiekę Fundacją Academia Civică w Bukareszcie. Tablica (wykonanie i montaż) została sfinansowana przez stronę polską — Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Stowarzyszenie „Res Carpathica”.



Ilustr. 2: Tablica pamiątkowa

Uroczystości odbędą się 8 czerwca 2018, dokładnie w setną rocznicę pierwszego dnia procesu polskich legionistów. Zostały one objęte patronatem Pana Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Rumunii i Instytutu Polskiego w Bukareszcie. Patronatu medialnego zaś udzielił imprezie dwutygodnik „Kurier Galicyjski”. W ten sposób realizacja inicjatywy Stowarzyszenia „Res Carpathica”, przy wsparciu rumuńskich historyków i instytucji kultury obu krajów, wpisuje się w szerszy kontekst kontynuowania budowy wspólnej pamięci historycznej i dialogu kulturowego między Polakami a Rumunami w 2018 roku — Roku Niepodległości.

Warszawa, maj 2018



Ilustr. 3: Rarańcza, Rokitna, Kaniów, Syhot i Chust na mapie dzisiejszej Europy. Podkład na podstawie <http://www.geografia24.eu>

# Geneza bitwy

Bitwa pod Rarańczą była następstwem zaistnienia wielu wydarzeń natury militarno-politycznej, pośrednim efektem skomplikowanej w tym zakresie sytuacji panującej u schyłku „wielkiej wojny” — czyli I wojny światowej w tej części Europy. Także więc, co z punktu widzenia polskiej racji stanu było najistotniejsze, na terenie Królestwa Kongresowego i obszarów do niego przyległych,



Ilustr. 4: Wejście Legionów do Warszawy 1 XII 1916 (mal. Stanisław Bagieński)

niegdyś należących do Rzeczypospolitej, a wtedy będących teatrem działań wojennych i brutalnej gry politycznej dawnych rozbiorowych mocarstw. Lata 1914–1918 nosły nie tylko zmęczenie wyczerpującą, nieznaną na dotychczasową skalę, wojną, przynosiły także Polakom nadzieję. Spełniała się oto wizja „wojny powszechnej” jako ziszczenie marzeń wieszczka Adama o odzyskaniu dzięki niej wolności narodu. Nadzieję tę wzmacniał wydany w Warszawie (zajętej wraz z częścią ziem Królestwa Kongresowego w 1915 roku przez wojska niemieckie) Akt 5 listopada 1916 roku, którego głównym inicjatorem był — z niemieckiego nadania — warszawski generał gubernator Hans Hartwig von Beseler. Warto przypomnieć, że południowe obszary Kongresówki znajdowały się pod okupacją austriacką. Akt faktycznie obalił okupację rosyjską i zainicjował powstanie samodzielnego — choć nie niepodległego, bo pod niemiecką kuratelą — Królestwa Polskiego; nieco wcześniej, bo 20 września tego roku, Legiony Polskie zostały przeformowane w Polski Korpus Posiłkowy. Dla realizacji obietnic w tym akcie zawartych powstała 14 stycznia roku następnego Tymczasowa Rada Stanu. Roz-

poczęło się tworzenie struktur państwa, zaakceptowano zaistnienie jego własnego wojska, czyli przekształcenie się Polskiego Korpusu Posiłkowego (przekazanego Niemcom przez Austrię) w wojsko narodowe — Polską Siłę Zbrojną (Polnische Wehrmacht), co nastąpiło z dniem 10 kwietnia roku 1917 — jej dowódcą został von Beseler. Bieg spraw sprzyjał więc wyemancypowaniu się sprawy polskiej na terenie dawnego Królestwa Kongresowego, co stanowiło jaskółkę postawienia jej na forum szerszym — europejskim, czy nawet światowym. Jednakże wspomniane tworzenie się wojska polskiego wywołało znaczący konflikt i w efekcie rozłam natury polityczno-ideologicznej w jego łonie, znany jako kryzys przysięgowy, zaistniały w lipcu 1917 roku. Wynikał on z odmowy złożenia przez Józefa Piłsudskiego przysięgi na wierność dwóm cesarzom (Niemiec i Austro-Węgier), a taką postawę przyjęła większość legionistów z I i III Brygady; przysięgę złożyli natomiast liczni żołnierze z II Brygady hołdujący idei wytrwania z bronią w rękę i dalszego istnienia polskiego wojska. Ci pierwsi zapełnili obozy internowania w Szczypiornie i Beniaminowie, Józef Piłsudski został aresztowany i ostatecznie uwięziony w Magdeburgu; drudzy zaś zostali włączeni do formacji wspomnianej Polskiej Siły Zbrojnej. Podlegali oni nadal dowództwu niemieckiemu, natomiast w sierpniu zostali przekazani, ponownie jako Polski Korpus Posiłkowy, z powrotem pod komendę austriacką i już jesienią skierowani do Galicji Wschodniej, i dalej, ku znanej im z walk pozycyjnych w lecie 1915 roku Bukowinie, na pograniczu z Besarabią. Wypada dodać, że 25 lipca 1917 roku Tymczasowa Rada Stanu wybrała Radę Regencyjną jako organ władzy zwierzchniej Królestwa, mającą zastępować regenta lub króla — została ona uprawomocniona patentem obu cesarzy 12 września 1917 roku.

Należy tu też wspomnieć o istotnych zdarzeniach międzynarodowej rangi, a znaczących dla rozwoju sprawy polskiej i wzmacniających nadzieję na jej pomyślny bieg — więc o upadku caratu w następstwie wybuchu rewolucji lutowej w 1917 roku w Rosji (późniejsza rewolucja październikowa przyniosła co prawda deklarację rządu sowieckiego o prawie narodów Rosji do samostanowienia i utworzenia samodzielnych państw, jednakże, jak można było od początku przypuszczać, a później się przekonać, daleka była od szczerego zrealizowania się). Znaczącym wydarzeniem było zawiązanie w 1917 roku w Lozannie przez Romana Dmowskiego Komitetu Narodowego Polskiego (działającego później w Paryżu). Godny przywołania jest tu także głos papieża Benedykta XV z 1 sierpnia 1917 roku, widzącego konieczność wskrzeszenia Polski. Wcześniej, bo 6 kwietnia 1917 roku, Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny po stronie ententy, a jej późniejsze ostateczne zwycięstwo miało dla pomyślnego biegu sprawy polskiej kluczowe znaczenie. Poprzedził je program pokojowy prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona, przedstawiony w orędziu do Kongresu amerykańskiego 8 stycznia 1918 roku. Punkt 13. tego programu mówił wyraźnie o stworzeniu niepodległego, uznanego przez konwencję międzynarodową, państwa polskiego, co dla szerszego zrozumienia w świecie nieodwołalności odrodzenia polskiej państwowości miało kolosalne i wymierne znaczenie.

Sytuacja wojskowo-polityczna na obszarze pretendującym do wejścia w skład przyszłej Polski nadal pozostawała skomplikowana i podlegała nieustannej jawnej oraz utajonej grze Niemiec i Austro-Węgier, których wojska zajmowały nie tylko ziemie zajęte przez nie podczas rozbiorów, ale też obszary zaboru rosyjskiego. Aspiracje narodu polskiego i jego siły zbrojnej, coraz bardziej wykazującej chęć pozbycia się narzuconej zwierzchności, stawały tu coraz wyraźniej na przeszkodzie dalekosiężnym aneksjonistycznym ambicjom okupantów. Niemcy





Ilustr. 5: Królestwo Polskie — Chełmszczyzna i część Podlasia, 1917 rok

planowały bowiem nie tylko okrojenie terytorialne i tak niewielkiego obszarem Królestwa Polskiego wraz z włączeniem do cesarstwa ok. 7 mln jego mieszkańców, ale też uzależnienie od siebie dawnych ziem Rzeczypospolitej (łącznie z Łotwą i Estonią), m.in. poprzez uniemożliwienie Polakom porozumienia z Ukraińcami i Litwinami. Austria nie przewidywała utraty kontroli nad Galicją, co więcej, łakomie spoglądała na ziemie Królestwa Polskiego, próbując konkurować o nie politycznie z Niemcami. Wola Polaków do posiadania własnego państwa była wobec tego mniej niż tolerowana, a jeżeli już, to pod niemieckim i austriackim zwierzchnictwem i to w bardzo uszczuplonych granicach. Na plany tych mocarstw patrzyli nieprzychylnie ich wojenni przeciwnicy, państwa ententy (m.in. Francja, gdzie dekretem prezydenta Poincaré z 4 czerwca 1917 roku formowała się polska Błękitna Armia), zgoda inaczej widzące przyszłość Europy wschodniej po zakończonej wojnie, w której oczywiście one miałyby być zwycięzcami.

Głównie zaś Rosja nigdy niezezygnująca z zajmowanych przed wojną terytoriów — wprawdzie carska, teraz, w 1917 roku niedookreślona politycznie w dążeniach do ustabilizowanej formuły państwowej, militarnie wyjątkowo słaba i dryfująca pomiędzy rewolucją lutową i dopiero nadchodzącą październikową. Niemniej, Rosja nadal widziała ewentualnie powstałą Polskę w orbicie swych wpływów i w granicach przez siebie wyznaczonych. I wreszcie, wszystkie trzy mocarstwa zaborcze licytowały się, kusząc Polaków czczymi i najczęściej cynicznymi obietnicami zajęcia się sprawą polską pod ich zwierzchnictwem, w ten sposób oczekując — dalekosiężnie — utrzymania swej dawnej dominacji na podległych im obszarach, zaś w krótszej perspektywie — pozyskania rekruta wobec ponoszonych na frontach ciężkich strat i możliwości dalszej rabunkowej gospodarki na zajmowanych terenach. W takiej to sytuacji elity polityczne Królestwa Polskiego, działacze niepodległościowi z pozostałych zaborów oraz kręgi wojskowe (Polska Organizacja Wojskowa, początkowo działająca na terenie Królestwa Polskiego, następnie Ukrainy i Rosji, a po kryzysie przysięgowym także Galicji, oraz Polski Korpus Posiłkowy) mogły w swych oczekiwaniach liczyć co najwyżej na sprzyjający im bieg wypadków europejskich i światowych oraz nadarżające się do działań ad hoc okazje, ze świadomością liczenia jedynie na własne siły. Zwłaszcza wojskowe — a te znajdujące się na ziemiach polskich były w następstwie kryzysu przysięgowego i zredukowane, i osłabione. Większe zaś zgrupowania polskich wojsk, jak korpusy polskie w Rosji czy Armia Polska we Francji, znajdowały się daleko, a ich szybsze dotarcie na ziemie polskie nie było praktycznie możliwe w ówczesnej konfiguracji militarnej wojujących państw.



Ilustr. 6: Ćwiczenia oddziałów II Brygady pod Rarańczą w grudniu 1917 roku

W zaistniałej sytuacji roku 1917 Niemcy, realizując swą wyżej zarysowaną politykę, dążyły do utworzenia, jako kordonu oddzielającego je od Rosji, mniejszych państw położonych na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Austria również nie pozostawała bezczynna, budząc na Podlasiu i Chełmszczyźnie (wydzielonej jeszcze w 1912 roku intencjonalnie przez carat jako odrębna ziemia dla rozbijania zwartości obszarów polskich) nastroje ukrajinofilskie (mimo że przedstawiciele tego narodu stanowili tam jedynie 1/3 ogółu mieszkańców), co spowodowało, że uchwała Klubu Ukraińskiego (w parlamencie wiedeńskim) z dnia

30 maja 1917 roku wspominała o przyłączeniu tych terenów do przyszłego państwa ukraińskiego. Ostateczne uregulowania tej sytuacji miały zapaść podczas rokowań w Brześciu i zakończyć się traktatem podpisanym przez Cesarstwo Niemieckie, Austro-Węgry i ich sojuszników — Królestwo Bułgarii oraz Imperium Osmańskie z jednej strony, a Ukraińską Republikę Ludową z drugiej. Przygotowania rozpoczęły się w grudniu 1917 roku, niemniej los Chełmszczyzny i części Podlasia został przypieczętowany jeszcze przed podpisaniem traktatu 9 lutego 1918 roku, bo cztery dni wcześniej w obradach toczonych w Berlinie. Jednocześnie trwały rozmowy przedstawicieli mocarstw centralnych z delegacją sowiecką na temat uregulowania sprawy polskiej — stanowisko Rosji bolszewickiej było tu niejasne, a w wyznaczeniu granic nowych państw, powstających oczywiście drogą rewolucji proletariackiej, miał decydować, jej zdaniem, argument etnograficzny. Najistotniejsze jednakże było to, że do brzeskich obrad nie dopuszczono reprezentacji rządu Królestwa Polskiego, mimo wcześniejszych jego wniosków o jak najbardziej uzasadnione uczestnictwo. Był to dobitny dowód nieliczenia się z Polakami i prowadzenia gry konfliktującej oba narody, a w przyszłości nowo powstałą Polskę i Ukrainę, w myśl maksymy *divide et impera*; kryła się tu także obawa przed umiędzynarodowieniem sprawy polskiej i szerszym dla niej poparciem. Protest wobec niedopuszczenia Polaków do obrad w Brześciu był na ziemiach polskich powszechny, także ze strony działaczy o różnej orientacji politycznej. Wystąpienie Wincentego Witosa i Ignacego Daszyńskiego w Kole Polskim w Wiedniu 22 stycznia podkreśliło ponadto dobitnie, że zjednoczone państwo polskie będzie obejmować ludność wszystkich dzielnic rozbiorowych. Dla Ukrainy natomiast sprawa Chełmszczyzny była w zasadzie drugorzędna, znacznie ważniejsze dla niej było wejście w skład jej terytorium części wschodniej Galicji i Bukowiny. Podpisanie traktatu brzeskiego było przede wszystkim spełnieniem zamierzeń polityki Niemiec, Austria natomiast powstrzymywała się z jego ratyfikacją, do której w końcu nie doszło także z powodu rychłego upadku monarchii austro-węgierskiej. Co więcej, i sam traktat w niedługim czasie po jego podpisaniu stał się martwym i wobec biegu wypadków wojennych nieaktualnym i nic już nieznaczącym dla przyszłości zapisem. Już bowiem 18 lutego wojska niemieckie wyruszyły (grupa gen. Hermana von Eichhorna) na Kijów, a w ślad za nimi po dziesięciu dniach austriackie, kładąc faktycznie kres istnieniu państwa ukraińskiego (Ukraińskiej Republiki Ludowej), strony traktatu brzeskiego.

Wiadomość o odstąpieniu Chełmszczyzny i części Podlasia na rzecz Ukrainy mocą traktatu z 9 lutego 1918 roku wywołała na ziemiach polskich powszechne oburzenie — zaprotestowała wobec jego postanowień i odmówiła ich uznania Rada Regencyjna wystosowując 13 lutego orędzie „Do narodu polskiego”. Ustąpił warszawski rząd, protesty wybuchły we wszystkich miastach, społeczeństwo polskie ogłosiło „strajk żałobny”, zamknięto szkoły, wzywano też do walki w oparciu o Polską Organizację Wojskową. Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim wydało potępiającą ten akt przemocy odezwę „Do Rodaków”. Postawę Niemiec i Austrii uznano za haniebną wobec dotychczasowego polskiego sojusznika, zwłaszcza, że traktatowi, mającemu osłabić Polskę, towarzyszył tajny układ o podziale Galicji na dwie części — zachodnią (polską) i wschodnią (ukraińską) oraz o pomocy dla Ukrainy, która za otrzymane korzyści miała się odplacić swym zbożem, coraz bardziej potrzebnym osłabionej wojną Austrii. Traktat brzeski, będący w istocie pierwszym akordem końca „wielkiej wojny”, niósł faktycznie kolejny rozbiór ziem polskich połączony z ogromnym, na skalę międzynarodową, upokorzeniem narodu i jego zapewne największą traumą





# Bitwa

Jesienią 1917 roku II Brygada Legionów Polskich, wchodząca w skład Polskiego Korpusu Posiłkowego przekazanego przez Niemcy pod rozkazy Austrii, pozostawała pod dowództwem płk. Józefa Hallera (który wcześniej złożył przysięgę na wierność cesarzowi Niemiec Wilhelmowi II). W sierpniu tego roku oddziały Korpusu zostały przeniesione w okolice Przemyśla, zaś w październiku — w rejon Mamajowiec (2 i 3 pułk piechoty) i Łużan oraz Kocmania (artyleria legionowa) i Walawy na Bukowinie, gdzie Józef Haller obsadził okopy na odcinku Rarańczy, dobrze znanym jego żołnierzom z walk w 1915 roku. Nieba-



Ilustr. 9: Sztab II Brygady w Mamajowcach

wem, 15 grudnia państwa centralne zawarły rozejm z sowiecką Rosją — ułatwiło to Hallerowi lepsze rozpoznanie sytuacji po drugiej stronie bliskiej linii frontu i zdobycie nieco dokładniejszych informacji o polskich korpusach na terenie Rosji, co umacniało myśl połączenia się z nimi. Austriacy obserwowali tedy pobyt II Brygady na tym terenie z nieufnością, ale też i ona, osamotniona po niedawnym kryzysie przysięgowym, okazywała im uzasadnione identyczne odczucie. Legioniści wiedzieli także o toczących się rozmowach traktatowych w Brześciu, docierające do nich wiadomości były jednak skąpe i sprzeczne. Należy tu wspomnieć, że w Czerniowcach i ich rejonie (Stara Żuczka, Czerniawka) zgrupowane były znaczne siły austro-węgierskie (VII Korpus gen. Ferdinanda Kosaka).

W środę 13 lutego 1918 roku, gdy rozeszła się wieść o postanowieniach traktatu brzeskiego oddającego Chełmszczyznę i część Podlasia Ukraińskiej Repu-

blice Ludowej, niektóre gazety polskie, na znak protestu i podkreślenia tragiczności sytuacji, ukazały się w czarnych obwódkach. Myśl wypowiedzenia posłuszeństwa Austro-Węgrom i gotowość podjęcia działań radykalnych były bliskie urzeczywistnienia i, co istotne, sprzyjało temu podobne powszechne odczucie wśród szeregowych żołnierzy. Rozważano cztery plany działania, a to: opanowanie galicyjskiego zagłębia naftowego lub marsz na Lwów - oba łączone z zamiarem wzniesienia antyaustriackiego powstania i rozszerzenia go na pozostałe polskie ziemie, następnie — przebicie się przez front ku gen. Józefowi Dowbor-Muśnickiemu, dowodzącemu I Korpusem Polskim w Rosji czy wreszcie pójdzie razem z wojskami państw centralnych w głąb tego kraju i tam połączenie się z Muśnickim. Zdecydowano się na wariant trzeci — przemawiała za tym bliskość granicy, znajomość terenu, sprzyjający swobodzie poruszania się na terenie Rosji panujący tam porewolucyjny rozgardiasz, wreszcie dość bliska obecność, bo w Sorokach (Besarabia), formującego się II Korpusu Polskiego gen. Jana Stan-kiewicza. Pojawiły się jednocześnie obawy wynikłe z niepewności co do reakcji Rosji bolszewickiej na pojawienie się na jej terytorium oddziałów II Brygady, a także faktycznej nieznaności sytuacji panującej na tych rozległych obszarach, co więcej, bez możliwości liczenia nie tylko na wojskowe, ale także jakiegokolwiek inne wsparcie. Postanowienia zapadały szybko. 14 lutego, po mszy żałobnej w kościele w Mamajowcach (za zmarłego w Krakowie mjr. Włodzimierza Mężyńskiego), podczas której celebrujący ją legionowy kapelan ks. kpt. Józef Panaś zerwał i rzucił posiadane austriackie odznaczenia, odśpiewano Rotę. Następnie,



Ilustr. 10: Ks. kpt. Józef Panaś

na naradzie sztabu Polskiego Korpusu Posiłkowego, podjęto decyzję o przejściu przez linię frontu i opuszczeniu terytorium Austro-Węgiei. Ppłk. Michał Żymierski jako promotor akcji sugerował, by ruszyła cała Brygada — on to dowodził jej 2 pułkiem, gdy pułk 3 był pod rozkazami mjr. Józefa Zajęca. Ustalono, że



akcją będzie kierował kpt. Roman Górecki, szef intendencji Korpusu; pozostali oficerowie spisku to rtm. żand. Norbert Okołowicz, ks. kpt. Józef Panaś i mjr Włodzimierz Ostoja-Zagórski. Płk Haller, który wziął na siebie ciężar moralnej odpowiedzialności za całe przedsięwzięcie, porучzył opracowanie planu przejścia Żymiernskiemu, sam natomiast udał się do płk. Zygmunta Zielińskiego, dowódcy Korpusu. Ten jednakże, jako lojalny oficer pod austriackim dowódz-

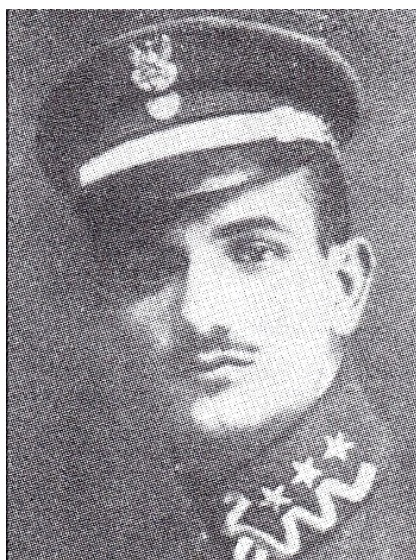


Ilustr. 11: Płk Zygmunt Zieliński

twem, nie chciał o wypowiedzeniu posłuszeństwa zwierzchności słyszeć i zalecał czekać na decyzje Rady Regencyjnej; pojawiły się też inne głosy — by zaprzestać dywagacji natury politycznej i jedynie rozwiązać Brygadę. Mimo to, pierwotne postanowienie zostało utrzymane — w nocy z 14/15 lutego ostatecznie zdecydowano o wymarszu i taki rozkaz operacyjny z odprawy skierowano do płk. Hallera. Wystosował on 15 lutego odezwę „Do Narodu Polskiego”, uzasadniającą decyzję porzucenia dotychczasowych „sojuszników” oraz tego samego dnia skierował do cesarza i króla Karola w Wiedniu następujący list: „Z powodu haniebnej zdrady, jakiej dopuścili się Austria i Niemcy wobec swojego tak zwanego sojusznika, jakim być miała Polska — dłuższe pozostawanie Legionów Polskich w armii austriackiej nie licuje z godnością narodu i żołnierza polskiego. Musimy zerwać ostatnią nić, która łączyła nas Austrią. Dlatego opuszczamy terytorium Austrii, by szukać wolności poza jej granicami. Dlatego też odsyłam wszystkie odznaczenia i ordery, jakie kiedykolwiek otrzymałem (Signum Laudis i Żelazną Koronę), i załączam Żelazny Krzyż z prośbą o oddanie cesarzowi Wilhelmowi”.

15 lutego do godz. 18 trwały przygotowania, żołnierze otrzymali amunicję i prowianty, zaś przeciwny spiskowi płk. Zieliński, objęty „przymusem wojskowym” (jako „najmilszy więzień” — tak postrzegany ze względu na powszechny szacunek, jakim go otaczano), był faktycznie aresztowany w łonie II Brygady. Wtenczas polskie oddziały, liczące ok. 4500 żołnierzy, ruszyły znaną im drogą na Rarańczę, z planem przebycia w nocy z 15/16 lutego szlaku do Rokityny, znajdującej się już na terytorium rosyjskim. Tu należy dodać, że nie wszystkie oddziały Polskiego Korpusu Posiłkowego mogły wziąć udział w akcji — 2 pułk

ułańów znajdował się w odległym Synowódku, część kadry (szkoła oficerska i podoficerska) — w Bolechowie i Dolinie. Zrezygnowano też z udziału w przejściu dwóch znajdujących się w Czerniowcach polskich pułków armii austro-węgierskiej ze względu na możliwe opóźnienia w dotarciu oraz brak pewności co do przychylnego stanowiska wobec akcji ich oficerów. Celem jej było jak najszybsze przebicie się przez linię frontu wszystkich oddziałów II Brygady. Nie było to łatwe już na samym początku wymarszu, bowiem oprócz najsprawniej się przemieszczających oddziałów piechoty w skład II Brygady wchodziły



Ilustr. 12: Kpt. Roman Górecki

mniej mobilne tabory i artyleria. Został on upozorowany wyjściem oddziałów na ćwiczenia nocne, co zresztą było wtenczas rutynowym ich działaniem; taka też myśląca informacja miała zostać wysłana do gen. Kosaka. Zdecydowano się również skierować ok. godz. 16 w rejon okopów mniejszy oddział legionistów (pod dowództwem ppor. Aleksandra Stawarza, celem unieszkodliwienia austriackiej artylerii oraz przerwania w terenie telefonicznej łączności) i ruszyć, dla sprawności marszu, z możliwie skromnymi taborami. Wymarsz nastąpił z Mamajowiec, dalszą drogę zaplanowano przez Sadagórę (nie: Sadogórę, jak się niekiedy podaje), na Rarańczę, i dalej, ku Rokitnie. Sprzyjającą okolicznością był fakt, że najbliższe austro-węgierskie oddziały gen. Kosaka znajdowały się ok. 16 km od zaplanowanego miejsca przekroczenia linii frontu. Jednakowoż, Austriacy już wcześniej, bo ok. godz. 15.30, dostrzegli niepokojące ich ruchy w polskich oddziałach — zwiększoną aktywność w taborach, wydawanie amunicji i prowiantu, a ich podejrzenia o dywersję zostały wzmocnione stwierdzeniem uszkodzeń w połączeniach telefonicznych i na szlaku kolejowym. Także wcześniejsza kontrola korespondencji legionistów ujawniła zawarte w niej informacje o zbliżającej się jakiejś tajemniczej akcji. A działo się to w chwili, gdy oddziały austro-węgierskie były wzmocniane, jeśli idzie o liczebność ludzi i sprzętu, wobec podjętego przez ich dowództwo planu wymarszu w głąb Ukrainy. II Brygada, choć starała się przejść ku linii frontu możliwie niezauważona przez — jak się jej wydawało — nieoświetlone i pogrążone w ciszy miejscowości, została dostrzeżona, tym



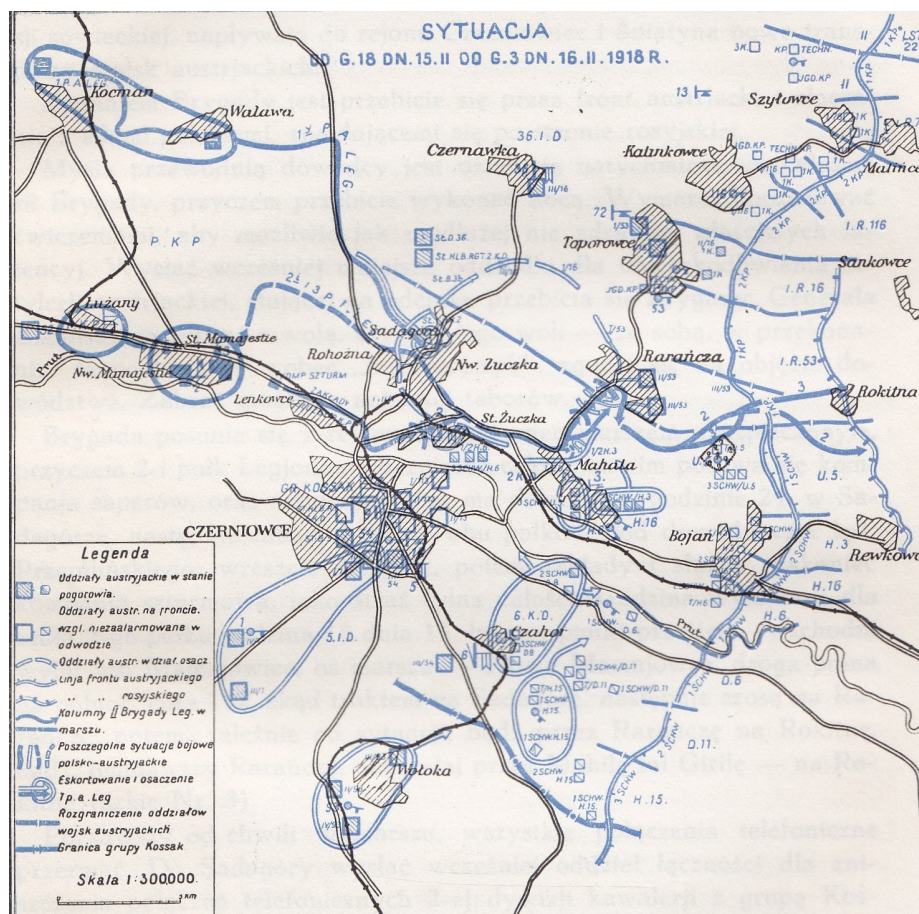
Ilustr. 13: Pola przed Rokitną — miejsce przekroczenia linii frontu

łatwiej, że ów nienaturalny spokój otoczenia miał właśnie na celu uspić jej czujność. W następstwie napływających z terenu meldunków gen. Kosak zawiadomił o godz. 20.30 o całej sytuacji swych zwierzchników i był gotów do rozpoczęcia kontrdziałania — wydał tedy rozkazy wstrzymania przejścia polskich oddziałów, otoczenia ich i zaarrestowania. Wobec tego prawie wszystkie podległe mu jednostki (m.in. dwie dywizje kawalerii oraz pancerny pociąg) zostały skierowane w rejon ich przemarszu, zaś specjalnie tam wysłany, z patrolem zwiadowczym, znający język polski gen. por. Johann Schilling (syn niemieckiego kolonisty spod Nowego Sącza i absolwent polskiego gimnazjum) miał nawiązać kontakt z jego dowództwem i nakłonić do poniesienia akcji. Tak się jednak nie stało. Schilling, który nie cieszył się miernym podwładnych i, co więcej, był zwykle obiektem żołnierskich kpin, został przez legionistów, przy dużej aktywności ks. Panasia, na krótko zaarrestowany; następnie zaś, nazwany w oczy „starym osłem”, którego „prędzej czy później i tak powieszają” i rychło zwolniony.

Ok. godz. 23.30 oddziały II Brygady starły się z Austriakami — oddziałami 53 pułku piechoty (złożonego z Chorwatów). 2 pułk Brygady walczył w rozwiniętym szyku, legionieści rozbili oddziały austro-węgierskie i dwie baterie artylerii, a por. Mieczysław Boruta-Spiechowicz wraz z 11 kompanią tego pułku uczynił niebawem drogę do dalszego marszu wolną. Haller nadal jednak oczekiwał nadejścia legionowej artylerii — daremnie, więc ok. godz. 1, czyli już 16 lutego, oddziały polskie ruszyły bez niej naprzód, omijając zgodnie z otrzymanym rozkazem Rarańczę i kierując się ku odległym o 5 km austriackim okopom. Szlak pułków 2 i 3 lekko się rozdzielił, a ich szybki marsz wyprzedził interwencję nadjeżdżającego pociągu pancernego. Niemniej, panowało wśród legionistów ogromne zmęczenie po wielu kilometrach wyczerpującego nocnego marszu, wypełnionego niepewnością osiągnięcia celu i strzelaniną podczas utarczek. Okopy austro-węgierskie na linii frontu okazały się puste, jednakże znajdujące się tam zasieki z drutu kolczastego utrudniały legionistom przejście — tym bardziej, że nie posiadali oni nożyc do jego cięcia i tylko dzięki rzucanym na zasieki żołnierskim płaszczom mogli sprawniej je przekroczyć. Nieobsadzone były też oddalone od nich o kolejne 2 km okopy rosyjskie. Ok. 1500 legionistów, w tym ok. 100 oficerów z tych pułków, wraz z karabinami maszynowymi i kilkoma końmi, dobiło się wolności. Pozostałe oddziały zostały przez Austriaków otoczone i za-



mnęte przerwanym wcześniej pod Rarańczą pierścieniem ich wojsk. Znajdujące się w nim polskie oddziały rozpoczęły beznadziejną walkę na bagnety, artyleria przeciwnika uderzyła skutecznie w nienadążające za pułkami piechoty tabory; legionowa artyleria, tzw. „zakłady” (intendentura, kolumna sanitarna, piekarnia itp.) oraz kasa brygady zostały przez Austriaków zatrzymane. Akcja podjęta przez legionistów, w której poległo 16 z nich, a kilkunastu zostało rannych (były też w podobnej liczbie ofiary po stronie przeciwnej), zakończyła się ok. godz. 3 nad ranem.



Ilustr. 14: Plan sytuacyjny bitwy pod Rarańczą

Wolne legionowe oddziały pod dowództwem brygadiera Józefa Hallera, „żegnane” z daleka przez Austriaków niecelnym artyleryjskim ostrzałem, pomaszerowały na wschód, w nieznanym im bezkresy Ukrainy i Rosji. Wśród żołnierzy był także por. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, przyszły generał wojska polskiego, którego rola w powodzeniu akcji była znacząca. Zatrzymani zaś pod Rarańczą legionieści zapelnili obozy internowania w pobliskim węgierskim komitacie marmaroskim.

# Internowanie i proces w Syhocie Marmaroskim

W okrążeniu przez austro-węgierskie oddziały pod Rarańczą, uniemożliwiającym przejście poza linię frontu, znalazło się ok. 3000 uczestniczących w akcji legionistów. Wraz z nimi zostały zatrzymane tabory obu pułków, sztab Korpusu, dowództwo II Brygady, pułk artylerii i „zakłady”, więc kompania sztabowa, kompania telegraficzna, kompania szturmowa, żandarmeria polowa, intendentura, kolumna sanitarna, sąd polowy, piekarnia, rezerwa koni oraz kasa. Po pewnym czasie zostali do nich dołączeni ci legioniści, którzy w dniu 15 lutego znajdowali się poza oddziałami (odkomenderowani do innych zadań bądź urlopowani); żołnierze z oddalonych oddziałów Korpusu znajdujących się w rejonie Synowódzka (2 pułk ułanów), Bolechowa i Doliny (część jego kadry, szkoła oficerska i podoficerska) także zostali przewencyjnie objęci internowaniem.



Ilustr. 15: Obóz w Dulfalva (mal. Józef Piotrowski)

Zatrzymani zostali — oddzielnie oficerowie, oddzielnie szeregowi legioniści — zgromadzeni 16 lutego w Sadagórze, skąd pod eskortą poprowadzono ich do Mamajowiec, miejsca rozpoczęcia przez nich akcji. Tam też niebawem przybyli prokurator wojskowy i sędzia śledczy. Kierujący akcją kpt. Roman Górecki, dowodzący artylerią mjr Włodzimierz Ostoja-Zagórski oraz ks. kpt. Józef Panaś zostali przesłuchani, a następnie przewiezieni z wnioskiem o postępowanie do-



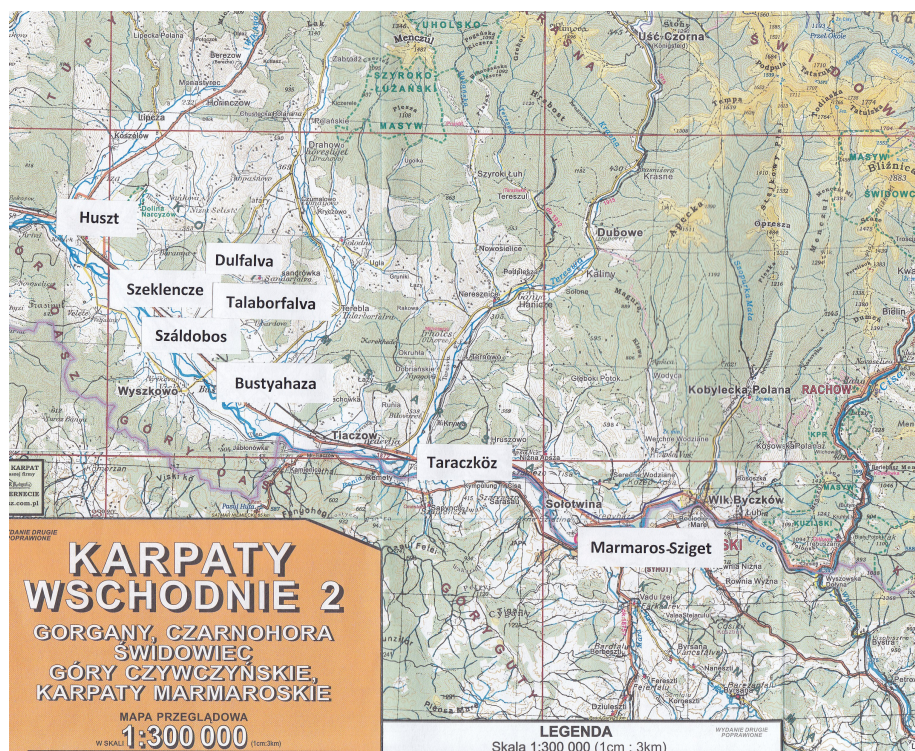
raźne do więzienia w Kołomyi. W obronie wszystkich zatrzymanych, z obawy o dokonanie takiego sądu nad nimi, zaprotestowały strajkiem krajowe władze i urzędy oraz całe społeczeństwo polskie w Galicji. W efekcie zaaresztowani legioniści wyjechali pod strażą koleją przez Kołomyję do obozów odosobnienia na Węgry. Tam też znaleźli się wspomniani wcześniej kpt. Górecki, mjr Zagórski i ks. kpt. Panaś. Część z nich (ponad 600 legionistów) wylądowano w Marmaros-Sziget (taka nazwa tego miasta utrwaliła się w naszej literaturze historycznej, węg. Máramarossziget, dziś: Sighetu Marmatției, Rumunia), pozostałych zaś w Csop (dziś: Czop, Ukraina) — tych skierowano do obozów (obecnie to miejscowości na Ukrainie) w Bustyahaza (Busztyno), Dulfalva (Dułowo), Huszt (Chust), Száldobos (Stebliwka), Szeklencze (Sokyrnycia), Talaborfalva (Terebla) i Taracköz (Tereswa). Oficerowie znaleźli się w Huszt i w Szeklen-



Ilustr. 16: Legioniści w obozie w Huszt

cze (w tym obozie umieszczono najbardziej aktywnych w spisku), zaś szeregowi legioniści — w pozostałych miejscowościach. Obozy były otoczone drutem kolczastym i pilnowane przez uzbrojone straże, a warunki bytowe, zwykle w barakach, złe — często w jednej izbie przebywało kilkunastu internowanych, którzy dysponowali jedynie pryczami ze słomą i kocami lub płaszczami jako okryciem. Legionistom odebrano wartościowe rzeczy, wiele do życzenia pozostało również ich wyżywienie. Ponadto uwięzieni silnie odczuwali osamotnienie, wynikające z całkowitej izolacji z otoczeniem — gazety nie były dostarczane, a korespondencja podlegała ocenzurowaniu; potęgowała je także nieznanostwo języka węgierskiego. Na dodatek, ludność miejscowa patrzyła na internowanych wrogo, byli jej bowiem przedstawieni jako buntownicy mordujący Węgrów. Tu można dodać, że komendę nad tymi wszystkimi obozami objął gen. por. Johann Schilling (dla przypomnienia: syn kolonisty niemieckiego spod Nowego Sącza i absolwent polskiego gimnazjum).

Osadzeni w tych obozach legioniści mieli oczekiwać śledztwa sądowego na miejscu, natomiast ci z Synowódzka, Bolechowa i Doliny, internowani początkowo we własnych koszarach, częściowo rozproszyli się, nieliczni natomiast zo-



Ilustr. 17: Miejsca uwięzienia polskich legionistów

stali przewiezieni na Węgry, gdzie dołączyli do legionistów przetrzymywanych w tamtejszych obozach, inni skierowani na front włoski, a niektórzy — zwolnieni.

Śledztwo sądowe trwało do końca maja. Internowani legionieści (w liczbie ok. 3000) byli przesłuchiwani — każdy przynajmniej jeden raz — przez śledczych znających język polski. Byli nimi członkowie c.k. sądu wojskowego, mającego swą ekspozyturę w Bustyahaza, narodowości ukraińskiej, żydowskiej i polskiej — ci ostatni zwykle przychylniej prowadzący przesłuchania. Internowani zostali podzieleni na trzy grupy: postawieni w stan oskarżenia w procesie, świadkowie w nim oraz nieprzydatni w dochodzeniu — tych to skierowano na front włoski do Udine do grupy „P” (Polacy) z uwagą „p.v.” — politisch verdächtig, czyli politycznie podejrzany. Niemniej, zamknięci w obozach legionieści nie pozostawali w zapomnieniu społeczeństwa. W Galicji powstawały komitety zarówno pomocy materialnej, jak i moralnego wsparcia. O.O. dominikanie ze Lwowa zorganizowali dla żołnierzy spowiedź wielkanocną i uczestniczyli w święconem, z Huszt dostarczano internowanym cywilne ubrania i fałszywe dokumenty, zaś polscy kolejarze ułatwiali ucieczki i przekazywanie tajnej korespondencji nawet do Warszawy. Władze ustaliły, że proces sądowy będzie się odbywał w Marmaros-Sziget. Po zakończeniu śledztwa przetransportowano do tego miasta pod eskortą internowanych z innych obozów i umieszczono w gmachu więzienia, przylegającym do budynku sądu. Zajęli oni cele pojedyncze i zbiorowe na części I piętra i wszystkie na piętrze II. W następstwie przygotowanego aktu oskarżenia rozpoczął się 8 czerwca proces trwający prawie cztery miesiące. Obrona postawiła wniosek,





Ilustr. 18: Wnętrze baraku więziennego w Dulfalwa (mal. Józef Piotrowski)

by był on jawny, jednakże miał się odbywać nie w języku polskim — obawiano się bowiem ujawnienia sprzyjającej internowanym postawy przez znających ten język śledczych Polaków i galicyjskich Rusinów. Przewodniczącym sądu był gen. bryg. Alfred Rettich, a rozprawa ruszyła tego dnia o godz. 8. Akt oskarżenia, sporządzony na 46 stronach maszynopisu, objął 115 legionistów — 89 oficerów legionowych, 2 austriackich i 24 szeregowych żołnierzy, następnie włączono do niego schwytanego przez Niemców żołnierza z grupy Hallera po bitwie pod Kaniowem (11 maja 1918 roku), wobec czego liczba oskarżonych wzrosła do 116. Tu wypada wspomnieć, że czterech oficerów uciekło z obozu albo ze szpitala jeszcze przed rozpoczęciem procesu, jeden zaś został zwolniony po oświadczeniu, że nie popierał spisku. Poddani sądowi zostali oskarżeni o „zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa (austriackiego) popełnioną przez zbiorowy spisek i bunt w połączeniu z mordem (żołnierzy austriackich) oraz przez dezercję (ze związku wojskowego austriackiego), połączoną z kradzieżą mienia wojskowego (mundury, ekwipunek, broń, amunicja, pieniądze i t.d.) i z oszustwem na szkodę państwa austriackiego”. Dla 102 oskarżonych — obywateli cesarstwa austro-węgierskiego — żądano kary śmierci przez powieszenie, dla 11 — obywateli Królestwa Polskiego — dożywotniego ciężkiego więzienia, zaś dla pozostałych — takiegoż więzienia od 5 do 20 lat. Sprawa zapowiadała się groźnie, wobec czego powołani do procesu obrońcy (przybyli z Krakowa, Lwowa i Przemyśla) starali się proces przewlekać, a jednocześnie starać się o abolicję i zwolnienie uwięzionych przez rząd w Wiedniu, a nawet przez samego cesarza. Prowadzenie procesu wymagało sprowadzenia z Centralnego Urzędu Ewidencyjnego Legionów Polskich w Piotrkowie wielu dokumentów, np. opinii ze starostw o każdym oskarżonym, rozkazów Polskiego Korpusu Posiłkowego w tłumaczeniu na niemiecki, wreszcie dokumentów wydanych przez Tymczasową Radę Stanu i Radę Regencyjną Kró-



Ilustr. 19: Legioniści na dziedzińcu więzienia

lestwa Polskiego. Do procesu powołano 120 świadków, 2 wojskowych ekspertów, przygotowano do odczytania 352 zeznania oraz inne dokumenty.



Ilustr. 20: Gmach więzienia w Sighetu Marmacji (dziś Miejsce Pamięci Ofiar Komunistów i Ruchu Oporu „Memorialul”)

Proces rozpoczął się, jak wyżej wspomniano, 8 czerwca (sobota) o godz. 8. Na sądowej sali znaleźli się oskarżeni, działający bezinteresownie obrońcy (szczególnie aktywnym był dr Herman Lieberman), oskarżający prokurator, tłumacz, protokolanci, eksperci wojskowi i referent prawny 7 armii austriackiej. Proces był jawny, więc z udziałem publiczności. Akt oskarżenia obciążał głównie kpt. Romana Góreckiego ze względu na jego kierowniczą rolę w spisku i czynił go w istocie głównym oskarżonym. On zaś przed sądem w swych zeznaniach pod-

kreślił, że Legiony Polskie to formacja nie tylko wojskowa, ale przede wszystkim niosąca przesłanie polityczne. Legioniści bowiem, jako przekazani pod dowództwo Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht) w kwietniu 1917 roku przez cesarza Austro-Węgier Karola, a jesienią tego roku skierowani na front besarabski w składzie Polskiego Korpusu Posiłkowego, zawsze uważali się za wojsko polskie złożone z polskich obywateli, więc, zgodnie z konwencją haską, przynależne do państwa polskiego, wobec czego akcja z dnia 15 lutego nie mogła być poczytywana za dezercję. z tych też powodów nie mogła prowadzić do kradzieży przydzielonego temu wojsku sprzętu i uzbrojenia – bo te stanowiły jego własność, zaś koszt otrzymanego od Austro-Węgier wyposażenia polskich oddziałów miałby być rozliczony przez nowo powstałą Polskę po zakończeniu wojny. Górecki dowodził dalej, że akcja z 15 lutego była usprawiedliwioną reakcją polskiego wojska na postanowienia traktatu brzeskiego (9 lutego 1918), więc na wiarołomstwo sojusznika. To właśnie w zaistniałej sytuacji, legioniści II Brygady, by nie dopuścić do uszczuplenia ziem polskich, postanowili połączyć się z oddziałami



Ilustr. 21: Kpt. Roman Górecki w celi więzienia w Marmaros-Sziget

gen. Muśnickiego na terenie Rosji. Wreszcie, nastawienie panujące powszechnie w Brygadzie i nastroje w społeczeństwie polskim, a wyrażane szeroko przez prasę (jak np. *Gazetę Poranną*, *Gazetę Wieczorną*, *Głos Narodu*, *Naprzód*, *Nową Reformę* czy *Wiek Nowy*) dawały niepodważalny powód dla podjęcia wspomnianej akcji. Po zeznaniach kpt. Góreckiego, który całą winę przyjął na siebie, zostali wezwani do ich złożenia kolejni główni oskarżeni, więc rtm. Norbert Okołowicz, ks. kpt. Józef Panaś (podtrzymujący zeznania Góreckiego, ale pomniejszający jego rolę w organizacji spisku), wreszcie mjr Włodzimierz Ostoja-Zagórski, by wymienić najważniejszych. Sprawozdawcy prasowi, by proces nie nabrał zbyt dużego rozgłosu, uzyskali jedynie zgodę na trzy dni pobytu w Marmaros-Sziget, ich sprawozdania mogły zostać wysłane jedynie w języku niemieckim, i to nie do ich rodzimych, ale obcych gazet; co więcej, teksty sprawozdań podlegały ocenzurowaniu. Jeden z ich autorów napisał o oskarżonych: „To nie zdrajcy, jak ich oskarżenie nazywa, ale nieszczęśliwi synowie nieszczęsnego narodu”. Przez cały czas procesu trwały ponadto ironiczne utarczki słowne pomiędzy obrońcami



a sądem i prokuratorem, w następstwie często ośmieszającego przepytывania oskarżonych przez sąd.

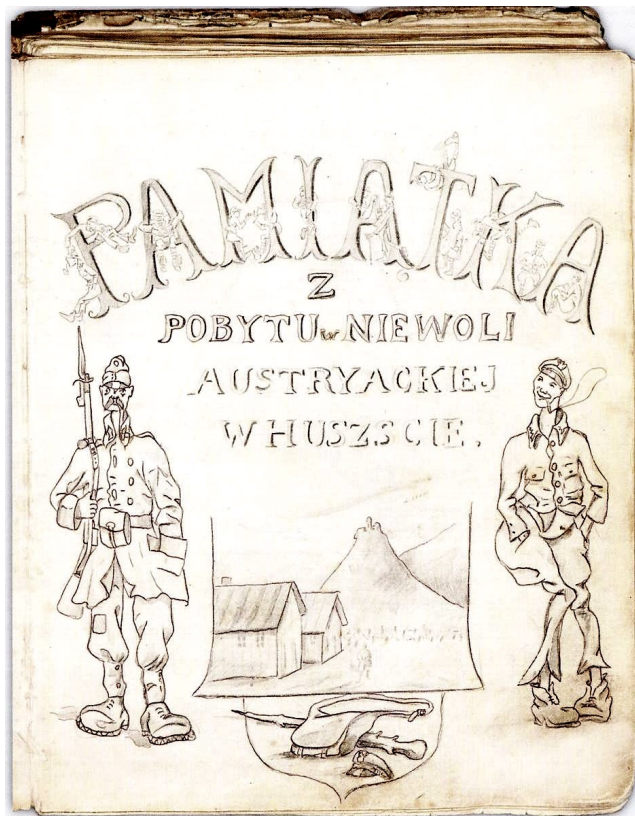


Ilustr. 22: Legioniści na korytarzach więzienia w Marmaros-Sziget

Postępowanie dowodowe rozpoczęło się 3 sierpnia, w czasie, kiedy Chełmszczyzna, której przyznanie Ukrainie było bezpośrednią przyczyną akcji pod Rarańczą, została kilka tygodni wcześniej (17 lipca) z powrotem, zgodnie z wolą monarchy, włączona do guberni lubelskiej. Pierwszy zabrał głos znany już austriacki gen. por. Johann Schilling i przywołał scenę aresztowania go 15 lutego przez legionistów, co wypadło, mimo powagi sytuacji, nad wyraz humorystycznie. Przypomniawszy bowiem naiwnie, że legioniści powiedzieli mu wtedy — „złapaliśmy złotą rybę”, a na zapytanie, co z nim zamierzają uczynić, odrzekli — „milcz stary ośle, durniu austriacki, i tak za chwilę będziesz wisiał”, powodując na sali powszechną wesołość. Istotne były też wypowiedziane słowa płk. Zygmunta Zielińskiego, który, przy całej dawniejszej lojalności wobec austriackich przełożonych i wewnętrznemu rozdarciu w ocenie spisku, podkreślił, że w następstwie aktu dwóch cesarzy z 5 listopada (1916 roku), inicjującego powstanie Królestwa Polskiego, a zwłaszcza patencie obu monarchów z dnia 12 września (powołanie Rady Regencyjnej), legioniści mieli absolutne prawo uważać się za polskich żołnierzy.

Jednocześnie codzienne życie internowanych wypełnione było monotonią spacerów — przedłużonych z jednej godziny do trzech — na więziennym dziedzińcu, grą w karty i szachy, nauką języków obcych, filozoficznymi i politycznymi dys-

kusjami czy odwiedzinami rodzin (odbywanych w obecności prokuratora). Podobnie spędzano czas i w innych obozach, pisano w nich także wspomnienia — tak np. Józef Namysłowski zebrał je, dając im za ilustrację humorystyczne sytuacyjne rysunki, pod tytułem „Pamiętka z pobytu w niewoli austriackiej w Huszcie”. W połowie września pojawiła się nadzieja pomyślniejszego biegu



Ilustr. 23: Wspomnienia Józefa Namysłowskiego z obozu w Huszt

zdarzeń — dotarły do Marmaros-Sziget wieści, że rząd austriacki opowiada się za abolicją procesu. I tu sprawy potoczyły się szybciej — 24 września odwiedził uwięzionych wysłannik cesarza Karola, który już znał wniosek rządu o abolicję, zaś po czterech dniach została ona przez monarchę zarządzona. Wobec tej decyzji dr Przeworski, jeden z obrońców występujących w procesie, po otrzymaniu tej wiadomości depeszą od dr. Fertila, prezesa Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim, zgłosił wniosek o przerwaniu procesu; takiej samej treści depeszą otrzymał prowadzący rozprawę sędzia kpt. Franciszek Bartak. Nastąpiło więc oczekiwanie na zarządzenie co do formalnego jej zakończenia.

Uradowani legionieści wystosowali wyrażające podziękowania depesze do prezesa Koła Polskiego w Wiedniu i dobrze usytuowanego tam dyplomaty austriackiego Adama hr. Tarnowskiego, który również przyczynił się do zarządzenia abolicji. 29 września o godz. 17 odbył się w „sali kamiennej” więzienia, udekorowanej przez legionistę ppor. Stefana Felsztyńskiego, uroczysty wieczór dla uczczenia czwartej rocznicy wymarszu pułków II Brygady na front. Stosowne krótkie prze-

mówienie na temat jej historii wygłosił mjr Zagórski, następnie wystąpił tercet instrumentalny (skrzypce, mandolina i gitara), deklamowano wiersze, odśpiewano też hymn narodowy i „Rotę”.



Ilustr. 24: Korytarze d. więzienia

Nadszedł 2 października — ostatni dzień (trwającej od 8 czerwca) rozprawy, podczas której prokurator dr Klemens Ustyanowicz, z powodu zarządzonej abolicji, wycofał akt oskarżenia, zaś uchwałę sądu o zakończeniu procesu i uwolnieniu oskarżonych od winy i kary przedstawił sędzia Bartak. Sąd przychylił się także do wniosku prokuratora o natychmiastowe wypuszczenie żołnierzy. Po pięciu dniach byli oskarżeni otrzymali odpisy wyroków, a po dwóch kolejnych, więc 9 października, wyjechali do Czerniowiec i Galicji, kierując się do Delatyna, Kołomyi, Stanisławowa, Lwowa i Krakowa. A po kilku kolejnych tygodniach nastąpił ostateczny rozpad monarchii austro-węgierskiej. 11 listopada zakończyła się wojna; powracający z niewoli austriackiej legionści II Brygady zaczęli wstępować do nowo powstającego wojska polskiego, by w niedługim czasie podjąć znów walkę o zbrojne stanowienie granic Rzeczypospolitej.





Ilustr. 25: Odznaka internowanych legionistów

## II Brygada Legionów Polskich na terenie Rosji

W dniu 16 lutego 1918 roku nad ranem, po walce pod Rarańczą podczas przebiecia się przez pierścień okrążających ją oddziałów austro-węgierskich, zaledwie jedna trzecia składu II Brygady Legionów Polskich znalazła się na wolności. Tam to, w pobliżu znanej legionistom z 1915 roku i położonej już na terytorium Besarabii (przynależnej do Rosji) Rokitny, znalazło się opanowanych entuzjazmem ok. 1500 żołnierzy i ok. 100 oficerów, prowadzonych przez brygadiera płk. Józefa Hallera; byli też wśród nich ppłk Michał Żymierski i por. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, których postawa i działanie były istotne dla podjęcia decyzji o akcji i jej pomyślnego zrealizowania. Spontaniczna radość z uwolnienia się od austriackiego zwierzchnictwa i gotowość marszu ku polskim korpusom była zmącona obiektywnie trudną sytuacją, w jakiej się znaleźli legionieści, co więcej — nieznaną i niepewną przyszłością. Posiadane racje żywnościowe wystarczały zaledwie na 3-4 dni, na żołnierski karabin przypadało jedynie po 100 naboju. Nie posiadali oni również wystarczających zapasów pieniężnych, jako że kasa została utracona pod Rarańczą, podobnie się też stało z wiozącymi zaopatrzenie taborami. Jednakże plusem ich braku było to, że ruszająca w nieznaną Brygada mogła być bardziej mobilna, co w sytuacji znajdujących się jeszcze niedaleko austro-węgierskich wojsk miało duże znaczenie; tym bardziej, że pościgu z ich strony nie można było wykluczyć, zwłaszcza gdy pierwszy nocleg na wolności przypadł wyczerpanym akcją żołnierzom w odległości zaledwie ok. 12 km od granicy monarchii.

Jak wspomniano, przyszłe losy brygady były trudne do przewidzenia — wkraczała ona na tereny objęte bolszewicką rewolucją, której wojska znajdowały się już w niezbyt odległym Chocimiu i Kamieńcu Podolskim; mogła się też liczyć z napotkaniem grup dezerterskich z rosyjskiej armii i zrewoltowanym chłopstwem. Brygada Hallera była tam nieznaną grupą wojska, tak co do jej pochodzenia, jak i celów marszu, często początkowo błędnie pożytywaną za wojsko rumuńskie. W takiej to sytuacji dowództwo jej podjęło decyzję o konieczności ułożenia dobrych stosunków z bolszewikami, niepodejmowaniu z nimi walki i przekonaniu ich, że polskie oddziały nie mają do zrealizowania ani na Ukrainie, ani w Rosji własnych militarnych i politycznych celów.

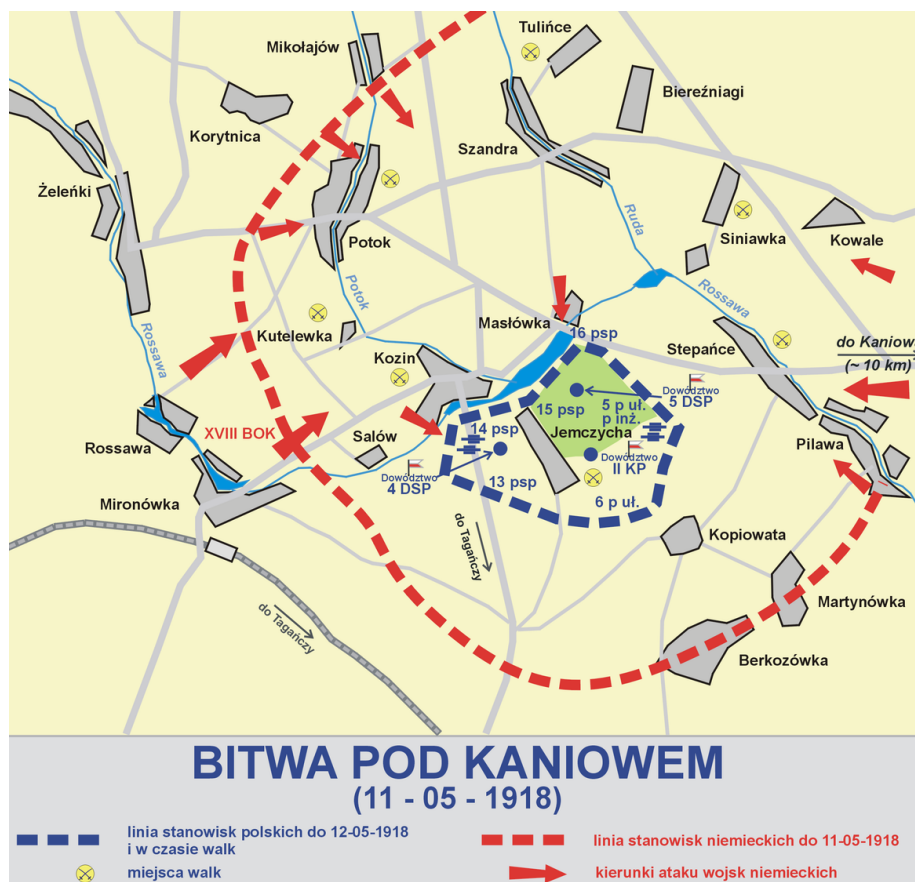
Dla zgromadzenia niezbędnych w marszu środków finansowych, wszyscy żołnierze Brygady utworzyli z posiadanych własnych zasobów pieniężnych wspólną kasę. Podjęli też decyzję przepłynięcia się na drugi (lewy) brzeg Dniestru, tym bardziej, że lokalne władze bolszewickie, choć słabe, żądały rozbrojenia jej. Podjęciu marszu na północ od tej rzeki sprzyjały niesprawdzone dokładniej wiadomości.



Ilustr. 26: Odznaka II Brygady LP za Rarańczę — 15 II 1918

mości o znajdujących się jakoby w rejonie Żytomierza forpocztach I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Pozbawiona taborów, więc niezbędnego wyposażenia, była brygada zmuszona przed dalszym marszem zdobyć kilka kuchni polowych oraz wozów z podstawowymi prowiantami — kaszą, cukrem i herbatą. Po dokładniejszym rozpoznaniu sytuacji okazało się jednak, że legionści musieli odstąpić (chwilowo) od planu połączenia się z wojskami polskimi na terenie Rosji — korpus Muśnickiego był, jak się okazało, oddalony o setki kilometrów, zaś innych polskich oddziałów w pobliżu nie było. Brygada skierowała się ku Barowi, zaś nawiązanie dobrych stosunków z bolszewickim komitetem rewolucyjnym w Płoskirowie (dzięki dyplomatycznym zabiegom działającego na tym terenie Tadeusza Hołównki, emisariusza Polskiej Organizacji Wojskowej) pozwoliło na swobodne się jej poruszanie z bronią, a nawet dawało możliwość skorzystania z dwóch pociągów. Dowództwo brygady postanowiło 27 lutego wysłać swych przedstawicieli, a to ppłk. Michała Żymierskiego i por. Mieczysława Spiechowicza, do Mińska, na Zjazd Wojskowych Polaków z wszystkich frontów; tam to zamierzali oni przedstawić zebranym stanowisko Józefa Hallera i ustalić dalsze plany działań, wiodących do połączenia się z I Korpusem Polskim stacjonującym w Bobrujsku. Sytuację jednak skomplikował fakt wyruszenia w połowie lutego na Kijów wojsk niemieckich, zaś końcu tego miesiąca — austriackich ku Odessie. W ten sposób brygada Hallera znalazła się na terenach zajętych przez Austriaków, co więcej, plany jej marszu ku północy, gdzie napotkałaby oddziały niemieckie, nie mogły już być brane pod uwagę; jednocześnie wysłannicy Hallera na miński zjazd zawrócili z drogi, jako że ich misja stała się w nowej konstelacji militarnej na tym obszarze nieaktualna. Tu należy wspomnieć, że sytuacja polskich korpusów na terenie Rosji odległa była od wyobrażeń panujących w brygadzie i nie rokowała na dalszą metę pomyślnego połączenia się z nimi: I Korpus

## II BRYGADA LEGIONÓW POLSKICH NA TERENIE ROSJI



Ilustr. 27: Bitwa pod Kaniowem – plan sytuacyjny (źródło: internet)

Polski Dowbor-Muśnickiego, w następstwie pertraktacji z Niemcami, został niebawem przez nich rozbrojony, II Korpus w odległych Sorokach — w Besarabii — dopiero formował się, zaś III Korpus Polski — znajdujący się w Winnicy — po zajęciu jej przez Niemców i niepowodzeniach militarnych wkrótce przestał istnieć. Tym samym nadzieje Józefa Hallera na powstanie wielkiej polskiej armii na terenie Rosji nie mogło się spełnić; jego brygada została tedy odcięta przez wojska niemieckie od I i III Korpusu, ponadto zagrożenie wobec dotarcia do II Korpusu stawało się coraz bliższe. Płk. Haller zdecydował więc, że jedyną pozostającą do zrealizowania nadzieją jest marsz wzdłuż Dniestru w kierunku Jampola i możliwie szybkie dotarcie do II Korpusu dowodzonego przez gen. Jana Stankiewicza stacjonującego w odległych o ok. 100 km Sorokach. Tak też się stało — II Brygada weszła w jego skład jako 5 Dywizja Strzelców Polskich. W tym też czasie, bo 2 marca, odbyła się u króla Rumunii audyencja delegacji Polskiego Komitetu Wykonawczego. Na posiedzeniu z czterema ambasadorami (Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Włoch) ustalono, że jednym z najważniejszych celów państw ententy jest doprowadzenie do powstania niepodległego państwa polskiego, co też stanowiło jeden z głównych warunków zawarcia pokoju. Było to istotne wsparcie dla działań politycznych II Brygady, która wtenczas lepiej



poznała sytuację na frontach wojny, sprzyjającą politykę Stanów Zjednoczonych wobec formowania się wojska polskiego oraz dowiedziała się o faktycznym jego powstawaniu we Francji. W ten sposób, po przebyciu ok. 300 km do Sorok, zakończył się tam 6 marca trwający od 15 lutego czas tułaczki II Brygady. Niestety, okres spokoju nie był długi — zaistniała obawa jej rozbrojenia na terytorium Rumunii, co wynikało z zawartych przez nią z państwami centralnymi postanowień pokojowych, mówiących o takim działaniu wobec wszelkich oddziałów narodowych, znajdujących się na obszarze tego kraju.



Ilustr. 28: Bitwa pod Kaniowem (mal. Stanisław Bagieński)

Dnia 8 marca brygada Hallera, wobec wspomnianego zagrożenia, była mimo wszystko gotowa do wymarszu dla połączenia się z oddziałami polskimi na terenie Rosji. Decyzją gen. Stankiewicza nastąpił podział jego II Korpusu: Józef Haller pomaszzerował dla połączenia się z I Korpusem w kierunku Dniepru, gen. Stankiewicz przeszedł zaś z częścią oddziałów na Podole. W następstwie tych postanowień i działań brygada Józefa Hallera przestała istnieć w dotychczasowej formie, a on sam stał się z dniem 28 marca dowódcą II Korpusu, od dnia 7 kwietnia — w stopniu generała brygady. Ze swymi oddziałami, drogą przez Humań, dotarł on 13 kwietnia w okolice Kaniowa, w pobliżu Dniepru. Tam też zatrzymał się (w odległości ok. 10 km od tej miejscowości), jako że umowa z rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej pozwoliła na koncentrację jednostek polskich w guberni czernihowskiej wraz z zapewnieniem zaopatrzenia dla nich. Jednocześnie Haller złożył Radzie Regencyjnej meldunek o zawarciu umowy z Ukrainą, zaś Rada Regencyjna zażądała od II Korpusu podporządkowania się Niemcom i zachowania wobec nich postawy neutralnej. Poleciała też II Korpusowi oczekiwać na swe dalsze rozporządzenia. Dowództwo jego zaakceptowało te decyzje, przyjmując postawę wyczekującą, i co należy podkreślić, we wrogim otoczeniu i przy dających się odczuwać brakach w aprowizacji. Jednakże takiej postawy nie przyjęły znajdujące się już tam oddziały niemieckie — rozpoczęły one otaczanie oddziałów korpusu, a 6 maja zażądały od niego złożenia broni; ultimatum swe jednak cofnęły, spostrzegając gotowość II Korpusu (liczącego ok. 7000 żołnierzy) do walki. Korpus znalazł się tedy, podobnie jak II Brygada trzy miesiące wcześniej pod Rarańczą, w rozterce co do swych przyszłych dzia-

łań: przełamania kordonu niemieckiego siłą i skierowania się za Dniepr, czy też rozproszenia przy porzuceniu sprzętu dla późniejszego ponownego złączenia się. Decyzję Hallera poprzedzili Niemcy 11 maja, otaczając piechotą i artylerią oddziały polskie i rozpoczynając na nie, bez uprzedzenia, uderzenie 4 Brygady gen. mjr. Franza Hermanna von Zierholda. Legioniści, mimo że podjęli zacięty bój, eliminujący ok. 1500 (rannych i zabitych) żołnierzy przeciwnika, ulegli zaskoczeniu i jego sile przy mniejszych stratach własnych. Musieli tedy zrezygnować z próby przebicia się z okrażenia i przystąpić do negocjacji o kapitulacji. Postanowili jednak nie podporządkować się w pełni jej warunkom — mimo wszystko odmówić złożenia broni, a podczas nocy przedrzeć się pojedynczo lub grupkami przez kordon wroga i zebrać w okolicach Kijowa, co udało się jedynie ich części — niestety, ok. 3000 szeregowców i 250 oficerów znalazło się w niemieckiej niewoli. Ci, w podobnej liczbie, którzy jej uniknęli i zbiegli z Józefem Hallerem na czele, mogli już w niedalekiej przyszłości połączyć się z polskimi żołnierzami przybyłymi z Sybiru, z okolic Odessy czy znad Donu (w armii rosyjskiej służyło ok. 700.000 Polaków!) i dotrzeć do kraju. Wtedy też, w połowie czerwca (1918 roku) gen. Józef Haller skierował się z Moskwy na Murman (czyli do Murmańska), do którego, w następstwie jego zarządzenia, wysłane zostały transporty polskich żołnierzy z Ukrainy. Sprawy biegły dalej szybko — Józef Haller drogą morską dotarł 13 lipca do Francji, gdzie 4 października objął dowództwo „Błękitnej Armii” (w jej skład wchodził Polacy przybyli także z Ameryki Północnej, a nawet Południowej i Australii) powołanej wcześniej (4 czerwca 1917 roku) dekretem prezydenta Francji Raymonda Poincaré. Z nią też, liczącą 70.000 żołnierzy, po walkach z Niemcami w Wogezach i Szampanii, przekroczył granicę Polski w rejonie Leszna Wielkopolskiego 19/20 kwietnia 1919 roku. Tak zakończyła się droga do Ojczyzny generała Józefa Hallera — przyszłego Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej w 1920 roku — rozpoczęta jego wymarszem w stopniu kapitana z Legionem Wschodnim ze Lwowa w sierpniu 1914 roku oraz uczestnictwem w kampanii karpackiej i utworzeniem podczas niej Rzeczypospolitej Rafajłowskiej w 1914/1915 roku.



Ilustr. 29: Odznaka Związku Kaniowczyków

# Wybrana bibliografia

Atlas historyczny Polski. Państw. Przeds. Wyd. Kartogr., Warszawa 1979.

Józef Haller: Pamiętniki. Z wyborem dokumentów i zdjęć. Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas", Londyn 1964.

Edward Ligocki: O Józefie Hallerze. Życie i czyny na tle współczesności dziejowej. Nakładem Komitetu Obywatelskiego Obrony Państwa, Warszawa 1923.

Ks. J. Panaś: My, druga Brygada. Nakł.: Śl. Zakł. Graf. i Wyd. "Polonia". Katowice 1929.

[Praca zbiorowa]: Garść wspomnień spod Rarańczy. Koło 2 P.P. Legionów Polskich, Warszawa 1938.

[Praca zbiorowa]: Rarańcza. Zbiór opracowań w 15-lecie czynu zbrojnego. Nakł. reprezentacji II Brygady Legionów Polskich [1929].

[Praca zbiorowa]: Szlakiem Bojowym Legionów. Lwów 1915

W opracowaniu wykorzystano ponadto materiały pochodzące z następujących źródeł:

Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie

Cyfrowa Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Miejsce Pamięci Ofiar Komunizmu i Ruchu Oporu "Memorialul" w Syhocie Marmaroskim

Muzeum Narodowe w Krakowie

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

## O autorze

Jan Skłodowski, dr n. hum. Uniwersytetu Warszawskiego, fotografik, publicysta, podróżnik, badacz Kresów.

Członek Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Związku Polskich Artystów Fotografików, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, członek-założyciel i prezes Stowarzyszenia „Res Carpathica”. Współpracuje z Instytutem Historii i Instytutem Sztuki PAN, Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Muzeum Niepodległości oraz Domem Spotkań z Historią w Warszawie.

Jest autorem ok. stu artykułów, także książek i albumów, oraz licznych wystaw fotograficznych w kraju i za granicą poświęconych ziemiom oraz dziedzictwu kulturowemu terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Inicjator projektu obchodów 100-lecia bitwy pod Rarańczą i procesu legionistów w Syhocie Marmaroskim.



# Spis ilustracji

1	Dawny gmach więzienia w Syhocie Marmaroskim (dziś Miejsce Pamięci Ofiar Komunizmu i Ruchu Oporu „Memorialul”) . . . . .	3
2	Tablica pamiątkowa . . . . .	4
3	Rarańcza, Rokitna, Kaniów, Syhot i Chust na mapie dzisiejszej Europy. Podkład na podstawie <a href="http://www.geografia24.eu">http://www.geografia24.eu</a> . . . . .	5
4	Wejście Legionów do Warszawy 1 XII 1916 (mal. Stanisław Bagieński) . . . . .	6
5	Królestwo Polskie — Chełmszczyzna i część Podlasia, 1917 rok . . . . .	8
6	Ćwiczenia oddziałów II Brygady pod Rarańczą w grudniu 1917 roku . . . . .	9
7	Czołówka krakowskiego „Głosu Narodu” z 11 lutego 1918 . . . . .	11
8	Pola Rarańczy . . . . .	11
9	Sztab II Brygady w Mamajowcach . . . . .	12
10	Ks. kpt. Józef Panaś . . . . .	13
11	Płk Zygmunt Zieliński . . . . .	14
12	Kpt. Roman Górecki . . . . .	15
13	Pola przed Rokitną — miejsce przekroczenia linii frontu . . . . .	16
14	Plan sytuacyjny bitwy pod Rarańczą . . . . .	17
15	Obóz w Dulfalwa (mal. Józef Piotrowski) . . . . .	18
16	Legioniści w obozie w Huszt . . . . .	19
17	Miejsca uwięzienia polskich legionistów . . . . .	20
18	Wnętrze baraku więziennego w Dulfalwa (mal. Józef Piotrowski) . . . . .	21
19	Legioniści na dziedzińcu więzienia . . . . .	22
20	Gmach więzienia w Sighetu Marmatției (dziś Miejsce Pamięci Ofiar Komunizmu i Ruchu Oporu „Memorialul”) . . . . .	22
21	Kpt. Roman Górecki w celi więzienia w Marmaros-Sziget . . . . .	23
22	Legioniści na korytarzach więzienia w Marmaros-Sziget . . . . .	24
23	Wspomnienia Józefa Namysłowskiego z obozu w Huszt . . . . .	25
24	Korytarze d. więzienia . . . . .	26
25	Odnaka internowanych legionistów . . . . .	27
26	Odnaka II Brygady LP za Rarańczę — 15 II 1918 . . . . .	29
27	Bitwa pod Kaniowem – plan sytuacyjny (źródło: internet) . . . . .	30
28	Bitwa pod Kaniowem (mal. Stanisław Bagieński) . . . . .	31
29	Odnaka Związku Kaniowczyków . . . . .	32

# Spis treści

Wstęp . . . . .	3
Geneza bitwy . . . . .	6
Bitwa . . . . .	12
Internowanie i proces w Syhocie Marmaroskim . . . . .	18
II Brygada Legionów Polskich na terenie Rosji . . . . .	28
Wybrana bibliografia . . . . .	33
O autorze . . . . .	34





## Stowarzyszenie „Res Carpathica”

Stowarzyszenie powstało w Warszawie w 2016 roku. Zrzesza ludzi gór, niezależnie od ich narodowości i miejsca zamieszkania. Naszym celem jest aktywne poznawanie Karpat, a także utrwalanie ważnych elementów ich kultury, historii oraz tradycji. Organizujemy regularne prelekcje, tworzymy wirtualną bibliotekę wydawnictw o tematyce karpackiej, prowadzimy projekty, wspieramy aktywności naszych członków.

Stowarzyszenie „Res Carpathica” jest głównym organizatorem obchodów setnej rocznicy wydarzeń w Rarańczy oraz Syhocie Marmaroskim, opisywanych w tym wydawnictwie.

Nasze działania można obserwować na:

[www.rescarpathica.pl](http://www.rescarpathica.pl)

[www.facebook.com/rescarpathica](https://www.facebook.com/rescarpathica)

Kontakt: [poczta@rescarpathica.pl](mailto:poczta@rescarpathica.pl)